

XXVII.

Pustynia, do której weszli Izraelici, była ogromną i roilo się w niej od zwierząt drapieżnych, żmij i węzów, a żmije takiej były długości, że jednemu człowiekowi włosy wypadły ze strachu, gdy raz, przechodząc przez pustynię, ujrzał spiącą żmiję taką.

I z tego wszystkiego Izraelici wyszli cało.

Regina Lilientalowa.



Do „Pisanek“ w zachodniej Galicyi.

W dalszym ciągu odpowiedzi na kwestyonaryusz w sprawie „Pisanek“ w zachodniej Galicyi (zob: Lud VII. str. 176.), nadesłanych mi przez moich uczniów, przytaczam następujące:

Sebastyan Wójcik ze Sierczy, pow. Wieliczka. „Malowanych jaj“ ani „pisanych“ u nas nie znają. Są tylko jaja „zabarwione“ „na zielono“ lub „cerwono“. W pierwszym wypadku gotują je w życie — a w drugim, w cebuli. Czynią to zwykle małe „dziełchy“ i nie przywiązują do tego żadnej wagi ani znaczenia. Chcą tylko, aby się w ten sposób ich „jojka“ odróżniały od reszty. Dawniej i tego nie robiły, bo nie umiały. Nauczyły się jaj zabarwiać od niedawna od pewnej „Antosi“ a ta się nauczyła od swojej matki, która pochodziła „łot Goroli — nie łot Lachów“. „Lachy“ — zdaniem Wójcika — „joj nie zabarwiają“. Matka „Antosina“, powszechnie „Gorolką“ zwana, umiała nawet „jaja łopisować“.

Zofija Karecka z Paleńnicy, pow. Brzesko: „Łunos w Paleńnicy nigdzie joj nie malują ani nie pisa. Downi także nikt tego nie robił — cheba ze ta kiedy po temu bedo malowali. (Podał S. Wójcik).

Andrzej Mądryk ze Żdzar (Zdarca) koło Radłowa, pow. Brzesko. Zwyczaj „malowania jaj“ istnieje. Od jak dawna — nie wiadomo. Malują jaja „dziewczęta i kobiety“ we „Wielgi-Piątek“ albo „we Wielgo-Sobotę“. Biorą korę cebuli, wkładają ją do garnka i nalewają wodą gorącą — potem czekają, aż się to wszystko wygotuje. Malują także jaja „na wiśniowo“ — a farbę

wisniową kupują w sklepie. Jaja „malowane“ nazywają także „farbowanemi“. Wzorów do farbowania nie znają żadnych. Ani podań, ani pieśni, ani żadnych wierzeń, któreby się łączyły z „malowaniem“ jaj nie wiedzą. Jaj „malowanych“ nie przechowują wcale, ale wyrzucają je na ogród.

B. Karaś z Brzeźnicy koło Dębicy, pow. Ropczyce. W naszej okolicy istnieje zwyczaj „malowania“ i „pisania“ jaj jeszcze po dziśdzień. „Piszą“ i „malują“ jaja od „Wielkanocy“ do „Zielonych Świątek“. „Do jednego domu jeździe się kilka dziewcząt z „jajkami“ i jedna z nich „maluje jaja“ albo „pisze“. Bierze wosk i roztapia w jakim naczyniu; macza w nim koniec szpilki i kreśli po jajach rozmaite kreski. Potem wkłada do zimnej przyrządzonej farby i daje ją na ogień. Gdzie był wosk na jajach, to tam pozostają wzorki białe. „Malowane“ jaja nazywają się „Malowankami“ — a „pisane“, „Pisankami“. Wzorki na jajach „pisanych“ mają kształt „gwiazd“, „kół ze sprychami“ i „drabinek“. Do malowania jaj bierze się zielone piórka żyta, wygotuje je się, wyiębi i przecedzi, a w końcu wkłada się jajka. Farbują także jaja „brezeliją“ różnego koloru. Dzieci bawią się „Pisankami“ na pastwisku, rzucając je i chwytając w powietrzu. Wkładają je także za szkło do szafy i cieszą się nimi. „Pisanki“ można przechować i do 2 lat. Jeżeli „Pisanka“, jest surowa, to się ją wydmuchuje i wieszka pod obrazem. „Pisanki“ bywają czarne, czerwone, zielone i brunatne.

Józef Oprych z Bakończyc koło Przemyśla. Tu jest zwyczaj „pisania jaj“ i istnieje już od bardzo dawna. Opisują tu jaja we Wielki Piątek, Czwartek i w Sobotę rano — zwykle dziewczęta najczęściej w „kryski“. „Malowanie jaj“ na jeden kolor, czerwony lub czarny, trafia się, ale rzadko. „Pisane“ jaja zowią tutaj „Pisankami“ — „malowane“ „Malowankami“. Do „malowania“ używają odwaru z cebuli. Jaja „pisane“ dadzą się przechować nieraz i kilkanaście lat.

* * *

Odpowiedzi powyższe również potwierdzają słusność moich uwag wypowiedzianych poprzednio w sprawie „Pisanek“ w zachodniej Galicyi. (Porów: Lud VII. str. 179—180.).

Ludwik Młynek.

